

Eugeniusz Smolar

NA WSCHODZIE BEZ ZMIAN

CZY PO DOŚWIADCZENIACH AFGANISTANU I GRUZZI MOŻEMY MÓWIĆ O ZMIANIE POZYCJI I STRATEGII NATO? JAKA JEST PRZYSZŁOŚĆ STOSUNKÓW SOJUSZU Z ROSJĄ (I Z UNIĄ EUROPEJSKĄ)?

W następstwie przebiegu wojny w Afganistanie oraz konfliktu gruzińskiego zasadnicza strategia i pozycja NATO nie uległa zmianie. Zdecydowanym priorytetem jest wypracowanie konsensu w sprawie celów istnienia Sojuszu w przyszłości oraz odpowiadających owym celom kierunków transformacji. W tym kontekście do rangi nadrzędnego celu, mającego wpływ na wewnętrzną spójność oraz możliwości działania, urosła wojna w Afganistanie. Zaskoczenie, a gdzienięgdzie szok, wywołane atakiem Rosji na Gruzję, zostało podporządkowane nadziejom na współpracę z Moskwą w sprawach mających dla priorytetów Waszyngtonu, ale i dla Berlina, znaczenie strategiczne.

Obecna sytuacja charakteryzuje się daleko posuniętą tymczasowością. Dalekosiężne konsekwencje kryzysu gospodarczego są nierozpoznane. Uzależnienie gospodarek USA i Chin, podobnie jak wzrost potęgi wojskowej Pekinu, skłania do uzgadniania polityk tak, by uniknąć potencjalnie katastrofalnego w konsekwencjach starcia. Mimo potencjału gospodarczego i przyjęcia Traktatu Lizbońskiego Unia Europejska odgrywa wtórną, choć pomocną rolę stabilizatora stosunków międzynarodowych. Inne, największe nawet państwa rozwijające się, jak Indie czy Brazylia, a też i Rosja, odgrywają podobnie rolę drugorzędą. Ich rola jako źródła problemów może okazjonalnie wzrastać, gdy zdecydują się na aktywne działania o agresywnym charakterze. W największym stopniu dotyczy to Rosji.

Prezydent B. Obama przeformułował ważne aspekty amerykańskiej polityki zagranicznej, uczynił ją deklaratywnie bardziej otwartą i kooperatywną zarówno wobec sojuszników, jak i przeciwników. Jednocześnie potwierdził w mowie noblowskiej szczególną, trwałą i niezastępowalną odpowiedzialność USA za bezpieczeństwo światowe w imię narodowego bezpieczeństwa USA i sojuszników. Mimo ważnych różnic w rozłożeniu akcentów, zwłaszcza w porównaniu z retoryką administracji G.W. Busha, wpisał się tym samym w historyczny *mainstream* amerykańskiego aktywizmu w skali globalnej. Obama podkreślił w Oslo, że z jednej strony liczba zagrożeń, ich rozproszony charakter oraz źródła kulturowo-religijne, a z drugiej strony – środki zaradcze – wymagają działań wspólnych z sojusznikami. Nie

wyklucza to jednak podjęcia samodzielnych kroków w warunkach zagrożenia dla bezpieczeństwa lub interesów USA.

Przez cały 2009 rok Waszyngton powtarzał rosnące oczekiwania wzmocnienia przez sojuszników europejskich ich zaangażowania i w Afganistanie, i w innych działaniach zmierzających do umocnienia bezpieczeństwa międzynarodowego, tak jak je postrzegają USA. Brak spodziewanej reakcji potęguje poczucie zawodu i strategicznej odrębności.

Najpotężniejsza organizacja sojusznicza, Sojusz Północnoatlantycki, nie ma racji bytu ani możliwości podjęcia działań bez udziału Stanów Zjednoczonych. Jest jedyną siłą organizującą zbiorowy wysiłek obronny, także na terenie samej Europy. Żadna z armii europejskich nie jest w stanie podjąć skutecznych działań przy użyciu broni konwencjonalnej, nawet do obrony własnego terytorium. Świadomość tego faktu nie wywołuje jednak zaniepokojenia na Zachodzie Europy w obliczu poczucia braku egzystencjalnego zagrożenia dla bezpieczeństwa kontynentu.

Doświadczenia rządów G.W. Busha oraz wojny w Iraku wywołują ambiwalentny stosunek Europejczyków. Obawa przed wciągnięciem w operacje, których nie kontrolują i które trudno jest uzasadnić przed własną opinią publiczną, powstrzymuje polityków przed ofensywnym określaniem powodów angażowania się zbrojnego oraz ponoszenia strat w odległych rejonach świata. Problemy gospodarcze i społeczne nie skłaniają też do zwiększenia nakładów na obronność do uzgodnionego w ramach NATO poziomu 2% PKB. Kryzys gospodarczy i konieczność uporania się z rosnącym bezrobociem i problemami socjalnymi zwiększą jeszcze presję na zmniejszanie budżetów obronnych.

W konsekwencji „kontrakt” sojuszniczy z USA staje się dla wielu Europejczyków, szczególnie młodych, oddalonych od doświadczeń nie tylko II wojny światowej, lecz także zimnej wojny, nieoczywisty, wręcz groźny ze względu na ponoszone straty ludzkie oraz coraz bardziej odległy od kulturowych doświadczeń społeczeństw krajów Unii Europejskiej. Z perspektywy Waszyngtonu NATO powinno być silne po to, by Stany Zjednoczone mogły teraz i w przyszłości przeciwstawić się potencjalnym przeciwnikom w skali globalnej.

Z tego punktu widzenia misja NATO w Afganistanie jest równocześnie *a test and a task*, ważna dla bezpieczeństwa regionalnego oraz rejonu euroatlantyckiego, zarówno w celu eliminacji źródeł zagrożeń terroryzmem lub szantażu bronią masowego rażenia, jak i dla utrzymania więzi sojuszniczych Europy ze Stanami Zjednoczonymi.

Mimo różnic przywódcy największych państw europejskich zdają sobie z tego sprawę i dążą do wypracowania takiego modelu stosunków, który pozwoli:

- 1) zachować NATO jako najważniejszy wyraz wspólnego wysiłku w dziedzinie bezpieczeństwa, a jednocześnie –
- 2) wzmocnić strukturę europejskie, tak aby – nie osłabiając NATO – zeuropeizować kwestię bezpieczeństwa i obrony na kontynencie.

Francja dowiodła takich swoich intencji powrotem do struktur wojskowych NATO, odpowiadając na pytanie prezydenta N. Sarkozy'ego: „Czy Europa chce pokoju, czy chce być pozostawiona w spokoju?”. Kanclerz A. Merkel, także na fo-

rum monachijskiej konferencji bezpieczeństwa w 2009 r., nakreśliła wymiar strategiczny dla tego procesu, stwierdzając, że rozwój ESDP **musi** postępować i być elementem wzmacniającym także i samo NATO.

Dla liderów europejskich największym wyzwaniem jest polityka Federacji Rosyjskiej, która nie stanowi obecnie **pozytywnego, strategicznego** punktu odniesienia w polityce światowej – gospodarczego bądź wojskowego. Także dysponowanie bronią jądrową nie zmienia sytuacji: dla Waszyngtonu bądź Pekinu Moskwa stanowić może taktycznie pożądane, ale nie niezbędne sojusznika w walce o pozycję w XXI wieku.

Monokulturowy typ gospodarki i słabość rynku wewnętrznego oraz brak własnych źródeł dynamicznego rozwoju sprawiają, że i w gronie BRIC Rosja zajmuje pozycję słabszego partnera, mającego ograniczone możliwości wpływu na sytuację globalną. Zgłaszane próby budowy przeciwwagi wobec wpływów USA, lub choćby wobec dolara jako głównej waluty, nie spotkały się z zainteresowaniem innych. Fakt, że gospodarka rosyjska uzupełnia gospodarkę zachodnioeuropejską, czerpiąc przede wszystkim z europejskiego, w dużym stopniu niemieckiego, kapitału i *know-how*, dostarczając pożądanych surowców, głównie energetycznych, powinien na dłuższą metę skłaniać liderów rosyjskich do poszukiwania dróg współpracy na zasadzie kompromisowej. Możliwości wpływu na rozwój polityki Rosji zależeć będą w zasadniczym stopniu od jedności sojuszników w NATO i w UE.

Jedność taka, wypracowana i realizowana na bazie wspólnych wartości oraz interesów, mieć będzie wpływ i na spójność Sojuszu, i na jego możliwości skutecznego działania w ogóle; umożliwi też oddziaływanie na wybory liderów rosyjskich – nade wszystko w dziedzinie bezpieczeństwa i gospodarki, w tym energetyki.

Wojna w Gruzji, po licznych wypadkach posługiwania się energetyką jako narzędziem nacisku, była zasadniczym etapem w formułowaniu krytycznej, pozbawionej złudzeń oceny rewizjonistycznych celów Moskwy. Elity zachodnie odmawiają jednak postrzegania Rosji jako przeciwnika. Powodem są zarówno interesy gospodarcze, jak i wybiegające w bardziej odległą przyszłość przekonanie, że istnieją zasadnicze powody, dla których Rosja – choćby w obliczu rosnącej potęgi Chin i zagrożenia islamskim ekstremizmem – w przyszłej globalnej architekturze bezpieczeństwa stanie się partnerem i sojusznikiem struktur euroatlantyckich, nie wykluczając nawet jej członkostwa w NATO.

Rosja jest państwem słabym gospodarczo, demograficznie czy społecznie, ale silnym polityczną determinacją i gotowością użycia siły w swoim otoczeniu, by musić miejsce przy stole, przy którym decyduje się o bezpieczeństwie europejskim, także i globalnym. Rosja odrzuca NATO-centriczną i eurocentryczną strategię bezpieczeństwa. Toteż ciosem dla niej było, po doświadczeniach irackich, odtworzenie w 2009 r. jedności Zachodu wokół NATO oraz perspektywa Unii Europejskiej współpracującej z Sojuszem, wręcz mającej go uzupełniać w sferze bezpieczeństwa. To jest rzeczywisty powód, dla którego – mimo zachowania publicznej kurtuazji – propozycja zawarcia europejskiego traktatu bezpieczeństwa została odesłana do OBWE i otorbiona debatami ekspertów raczej niż negocjowana przez polityków i dyplomatów. Przedłożony w listopadzie–grudniu 2009 r. tekst umocnił przekonania

nie, że celem jest uzyskanie przez Moskwę *de facto* prawa weta w określaniu interesów zachodnich sojuszników oraz form ich realizacji.

Niewątpliwie po Gruzji mamy do czynienia z wielopoziomowym przewartościowaniem stosunku do Rosji, w którym miesza się uświadomienie jej słabości i niemożności przeciwstawienia się podstawowym interesom bezpieczeństwa Zachodu z pragnieniem niezamykania przed nią jakichkolwiek drzwi i pogłębiania współpracy tam, gdzie jest ona możliwa. Rosja postrzegana jest jako irytujący konkurent, wykuwający dla siebie przestrzeń dla wpływów międzynarodowych, ale i jako potencjalnie cenny partner w przyszłości. Stąd też różnice w języku i ocenach przedstawicieli zachodnich kół wojskowych, wywiadowczych i większości eksperckich w porównaniu z publicznymi wypowiedziami polityków i dyplomatów. Ci są bowiem w większym stopniu, zwłaszcza w Niemczech, zainteresowani perspektywami uprzywilejowanej współpracy gospodarczej oraz relatywną pozycją swojego kraju w konkurencji międzynarodowej, także w łonie Unii Europejskiej.

Ambicje Rosji, wzmocnione przez wykazaną gotowość użycia siły w jej najbliższym otoczeniu oraz przez możliwość mobilizacji społeczeństwa na bazie hasła nacjonalistycznych, czynią z Moskwy ważniejszy punkt odniesienia, niż by to mogło wynikać z jej rzeczywistego potencjału gospodarczego czy wojskowego. Przejawiane przez Waszyngton i stolicy europejskie nadzieje, że mimo bieżących różnic i konfliktów Moskwa stanie się kooperatywnym, strategicznym partnerem „koalicji demokracji”, dają Rosji niemałe możliwości negatywnego oddziaływania na spistość NATO i Unii Europejskiej.

Problemem zasadniczym dla sojuszników pozostaje wypracowanie odpowiedzi na pytania, jak przystać na miejsce Rosji przy stole bez prawa weta w systemie bezpieczeństwa europejskiego. NATO i UE są w stanie prowadzić wielopoziomą skuteczną politykę pogłębiania współpracy z Rosją, jednocześnie współokreślając jej parametry poprzez umacnianie:

- przejrzystości oraz przewidywalności w stosunkach wojskowych w Europie poprzez umacnianie środków budowy zaufania (Proces z Korfu);
- bezpieczeństwa energetycznego poprzez (a) zawarcie PCA2, a w nim porozumienia energetycznego z gwarancjami dla państw tranzytowych, (b) budowę paneuropejskiego rynku gazowego, kierującego się jednolitymi zasadami unijnymi oraz (c) skuteczną dywersyfikację dostaw gazu i ropy;
- suwerenności Ukrainy i innych państw sąsiadujących z Rosją, także w Azji Środkowej, oraz zwiększanie atrakcyjności współpracy tych państw z Unią Europejską i NATO.

Sojusznicy zachodni będą okazywali otwartość wobec Moskwy, warunkując ją gotowością Rosji do współpracy w rozwiązywaniu sytuacji kryzysowych, głównie w Iranie i Afganistanie. Jakakolwiek próba powtórzenia nacisku na sąsiadów na wzór wojny z Gruzją skończy się zasadniczym kryzysem i wzrostem napięcia na całe lata, jak też ograniczeniem współpracy przy modernizacji Rosji. Największym problemem w realizacji wspólnej polityki wobec Rosji pozostaną Niemcy, a też i Włochy.

Obecny kryzys gospodarczy nie zmieni na krótką metę zasadniczych zrębów stosunków międzynarodowych. Stany Zjednoczone mogą zmniejszyć budżet wojskowy i ograniczyć rozwój i zakupy nowoczesnej broni, niemniej zachowają i determinację, i możliwości skutecznego zaangażowania na świecie, przede wszystkim w Afganistanie, także ze względu na labilną sytuację w Pakistanie. Nie wykluczą również odwołania się do środków wojskowych wobec ambicji nuklearnych Iranu.

Chiny, korzystając z umocnienia gospodarczego, będą w drodze dyplomatycznej testowały determinację Waszyngtonu. Rosja, nie mając możliwości skutecznego oddziaływania na sytuację, będzie reagowała niechętnie na posunięcia Stanów Zjednoczonych, w tym na budowę w Europie nowej wersji systemu obrony przeciwrakietowej, unikając jednak zasadniczego kryzysu w stosunkach ze światem zewnętrznym. Najprawdopodobniej doprowadzi to do licznych napięć i publicznych polemik bez większych konsekwencji dla podstawowej struktury bezpieczeństwa międzynarodowego.

Rządy największych państw europejskich znajdują się więc w trudnej sytuacji: pojawiające się napięcia między mocarstwami będą je skłaniały do poszukiwania dróg prowadzących do łagodzenia konfliktów i uwzględniania oczekiwań Moskwy i Pekinu, choć jednocześnie trzeba się będzie starać, by nie odbiło się to na jedności sojuszniczej, a więc na stosunkach z Waszyngtonem. Część państw, szczególnie w Europie Środkowej i Wschodniej, nadal będzie kierowała się większym zaufaniem do zaangażowania i obecności USA w Europie niż do perspektyw rozwoju wspólnej polityki europejskiej w dziedzinie bezpieczeństwa i obrony, nawet w warunkach pogłębiania się obojętności wobec Europy ze strony rządu prezydenta Obamy.

Uchwalenie nowej koncepcji strategicznej NATO i nakreślenie w niej perspektywy współpracy Sojuszu z UE nie rozwiąże zatem żadnego z problemów, gdy brakować będzie politycznej determinacji oraz alokacji niezbędnych środków. Kryzys gospodarczy może więc odegrać rolę użytecznego alibi dla rezygnacji z podejmowania trudnych decyzji na przyszłość.